

# Zielono-brunatni?- polemika c.d.

W poprzednim numerze DŻ ukazały się trzy głosy na temat ewentualnych kontaktów środowisk ekologicznych ze skrajnie prawicowymi. Autor artykułu „Zielonobrunatni”, w komentarzu do wypowiedzi Olgierda Dilisa, a także nawiązując do zarzucania ekologom sekciarstwa („Ekolodzy sekciarze?” DŻ 2/2000) pisze:

*Pewne dopowiedzenie byłoby na miejscu. Oczywiście, polityczne podziały są tylko wewnątrzgatunkowe, ale ten jeden gatunek - człowiek, jako jedyny w historii może zniszczyć (już to zresztą robi) całą planetę. Ochrona przyrody to sprawa czysto ludzka - bo to my sami jej zagrażamy. Racja, jak pisze Olgierd Dilis, że nasza perspektywa jest szersza. Jednak autor listu myśli utopijnie (Anglicy mawiają wishful thinking) fundamentalista (chodziło chyba o fundamentalistów religijnych) z definicji nie uznaje wartości innych przekonań. Liberal, konserwatysta, a właściwie każdy zwolennik gospodarki wolnorynkowej, troszczący się o bioróżnorodność planety utraciłby konstytutywne cechy swojego światopoglądu. Przyrody nie da się bronić barierami dla biznesu. Marquez miał chyba rację mówiąc, że jeśli ty nie zainteresujesz się polityką - polityka zainteresuje się tobą. [...] Istnienie lub nieistnienie Boga snu z powiek mi nie spędza, ale religie interesują się mną bez mojej chęci. Podobnie uczelnia, ulica, mass-media - wojna o dusze trwa. [...] Nienawidzę zaszczuwania za inność - narodową, religijną czy obyczajową. Prawdę mówiąc trochę mnie dziwi zbyt duża powściągliwość Zielonych. Jeśli ludzie, którzy chcą żyć inaczej: oczywiście nie czyniąc krzywdy innym, nie znajdą najsolidniejszych obrońców w ekologach (jak ma to miejsce na Zachodzie), to podcinamy gałąź, na której siedzimy. Dziś są atakowani sekciarze, a jutro będą alternatywne osady (a raczej gospodarstwa). Nie przypadkiem za jeden z „dowodów” sekciarstwa uchodzi wegetarianizm - znam parędziesiąt artykułów, w których tak twierdzono. W obronę przyrody zaangażowani są ludzie wrażliwi. Nieważne, buddyści, poganie, katolicy czy ateści; każdy ma prawo wybrać drogę. Pod jednym warunkiem: niech nie narzuca jej innym. Jak istotny to problem, przekonałem się podczas „Przystanku Woodstock” 1999 r. [...]*

**Sławek »Vege« Czapnik**